

# Tomasz Kaczorowski

---

## Czy wszyscy nie możemy być Polakami? : Głos w sprawie afery wokół „Golgota Picnic” Rodriga Garcíi

---

Jednak Książki. Gdańskie Czasopismo Humanistyczne nr 3, 127-133

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# JEDNAK KSIĄŻKI



GDANSKIE CZASOPISMO HUMANISTYCZNE

2015 nr 3

Polski mit narodowy

KONFRONTACJE

## CZY WSZYSCY NIE MOŻEMY BYĆ POLAKAMI? GŁOS W SPRAWIE AFERY WOKÓŁ *GOLGOTA PICNIC* RODRIGA GARCÍ

TOMASZ KACZOROWSKI

**O** odwołaniu pokazów spektaklu Rodriga Garcíi *Golgota Picnic* i protestach związanych z ogólnopolską akcją *Golgota Picnic* – zrób to sam wypowiedało się już tak wiele osób, że trochę niezręcznie mi zabrać głos<sup>1</sup>, bowiem co miało zostać powiedziane – zostało. Kto nie chciał dyskutować – modlił się lub/i protestował. Jednak pozostaje dla mnie kilka spraw, które wymagają przypomnienia i ponownego przemyślenia.

Uczestniczyłem w czytaniu tekstu Garcíi organizowanym przez Piotra Wyszomirskiego i Marię Klaman w Świetlicy Krytyki Politycznej na Długich Ogrodach w Gdańsku. Tym samym automatycznie stałem się stronnikiem „lewej” strony. To, co przeżyłem – i choć można oczywiście mi zarzucić, że przeżyłem niewiele – przekroczyło wszelkie moje wyobrażenia. Choć oglądałem relacje z wydarzeń w Warszawie, Poznaniu, Wałbrzychu i Bydgoszczy, nie przypuszczałem, że znajdę się w samym centrum „wojny

---

<sup>1</sup> Między innymi ludzie teatru: Maciej Nowak, Michał Zadara, Krystian Lupa, Paweł Łysak; politycy: Małgorzata Omilanowska, Marek Jurek, Andrzej Jaworski; dziennikarze i publicyści: Aneta Kyzioł, Jan Pospieszalski, Temida Stankiewicz-Podhorecka, Roman Pawłowski, Witold Mrozek, Tomasz Terlikowski; naukowcy: Dariusz Kosiński, Zbigniew Mikolejko, Dorota Semenowicz.

kulturalnej”. Nie przypuszczałem, że chcąc wejść i zgłosić się po zarezerwowane wejściówki, będę musiał siłą przepychać się między postawnymi młodzieńcami z Ruchu Narodowego, zastawiającymi przejście. Starsi ludzie, którzy protestowali modlitwą – spokojnie ustawili się tak, żeby nie brać udziału w ewentualnych przepychankach. Nie przypuszczałem, że zanim zdążę wypowiedzieć swoje imię i nazwisko i zanim zostaną odnalezione na liście zaproszonych kilkudziesięciu zaledwie osób, poseł Prawa i Sprawiedliwości Andrzej Jaworski zdąży mnie kilkakrotnie wyśmiać i nagrać swoim iphonem. Nie przypuszczałem, że następnie drogę zastąpi mi kamerzysta i dziennikarz Telewizji Trwam i zapyta: „Dlaczego pan tu przyszedł?”. Odpowiedziałem, że chcę sobie wyrobić opinię. Następnie zostałem zaatakowany pytaniem „czy się wstydzę?”. Czego mogę się wstydzić? Ciekawości? „To dlaczego pan ucieka?”. Przecież za kilka minut rozpoczynało się czytanie – musiałem się spieszyć, żeby zdążyć. Nie chciało mi się dłużej rozwodzić nad tendencyjnymi pytaniami dziennikarza, więc pokonywałem kolejne piętra kamienicy, mijając policjantów, którzy rozmawiali z księżmi na półpiętrach.

Czy się wstydzilem? Nie. Narastała we mnie tylko frustracja i... strach. Właśnie strach. Akcja zaplanowana przez środowiska Ruchu Narodowego i Kościoła Katolickiego w Polsce<sup>2</sup> taki miała właśnie cel. Zastraszyć. I udało się. Wszyscy zgromadzeni w ciasnej sali w Gdańsku – odczuwali co najmniej dyskomfort psychiczny.

Duże grupy ludzi wyposażonych w transparenty z napisami „Chrystus ukamienowany, mamy tego dość”, „Nie dotykaj Chrystusa!”, „Szanuj Jezusa, Mojżesza i Mahometa”, zbierały się w okolicach teatru, żeby śpiewać pieśni religijne, wspólnie się modlić i wznosić okrzyki przeciwko spektaklowi<sup>3</sup>.

To wcale nie opis wydarzeń w Poznaniu czy nawet w Warszawie. Ten opis dotyczy protestów francuskich środowisk skrajnie prawicowych przeciwko spektaklowi innego reżysera – *O twarzy. Wizerunek Syna Boga* Romea Castellucciego. Przedstawienie kontrowersyjnego włoskiego artysty wywołało protesty i burdy we Francji, które przekroczyły przewidywaną skalę wydarzeń. Budynki teatrów i obiektów festiwalowych, w których grany był spektakl, po pierwszych incydentach otaczane były kordonami policjantów i ochroniarzy. Pomimo tego „oburzeni katolicy regularnie przerywali spektakle”<sup>4</sup>. Co ciekawe *O twarzy. Wizerunek Syna Boga* pokazywany był dwukrotnie w Polsce podczas Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Dialog” (2011). Nie wywołał wówczas większych reperkusji, chociaż właśnie to przedstawienie oburzyło środowiska

<sup>2</sup> Hierarchowie Kościoła i Episkopat nawoływali do bojkotu pokazów. Zob. T. Cyłka, *Arcybiskup Gądecki ostro przeciwko „Golgota Picnic”*, „Gazeta Wyborcza Poznań” 16.06.2014.

<sup>3</sup> K. Waligóra, *L’Affaire Castellucci*, „Didaskalia” 2013, nr 118, s. 3.

<sup>4</sup> Tamże, s. 2.

katolickie paradoksalnie „arcychrześcijańskiej” i „arcyłaickej” Francji. To, że w Polsce spektakl Castellucciego przeszedł bez większego echa, dowodzi ignorancji protestujących przeciwko *Golgota Picnic* Rodriga Garcíi. Nie protestowali przeciwko przedstawieniu, w którym wizerunek Chrystusa wysadzany jest granatami, a po scenie rozlewa się kał. Bynajmniej nie chcę dowieść, że spektakl Castellucciego był obrazoburczy, bowiem trafnie nazwała ten środek ekspresji artystycznej Katarzyna Waligóra:

spektakl Castellucciego posługuje się [...] obrazoburstwem, a nie jest obrazoburczy. Posługuje się obrazoburstwem, ponieważ jego integralną częścią jest wieloznaczna scena niszczenia wizerunku, której nie można poprawnie odczytać bez kontekstu. [...] Spektakl nie jest zaś obrazoburczy, ponieważ jego celem nie jest obrażenie uczuć wyznawców jakichkolwiek religii i ponieważ nie uderza w symbole religijne. Na scenie umieszczone zostaje dzieło sztuki malarskiej [...] i nie jest dziełem konsekrowanym<sup>5</sup>.

A jednak według mnie *O twarzy...* posiada o wiele większy potencjał „obrazoburstwa”<sup>6</sup> niż spektakl *Golgota Picnic*, który według intencji reżysera miał być krytyką konsumpcyjnego świata i przeoczenia cierpienia Chrystusa<sup>7</sup>. Marek Beylin podkreśla wręcz, że García dokonał rozpaczliwego krzyku o pomoc dla świata Zachodu i zamierającej „duchowości” chrześcijaństwa, którego nawet „ta konsumpcja przekroczeń nie skłania [...] ani do myślenia, ani do zmiany postawy”<sup>8</sup>.

Jest też wiele innych polskich produkcji, które mogłyby budzić negatywne emocje „prawego sektora”. Może nie byłoby zasadnym podpowiadać protestującym kolejnych celów, „które powinni zbojkotować”, ale same spod palców spoczywających na klawiaturze wychodzą mi takie tytuły jak: *Tęczowa Trybuna 2012* Pawła Demirskiego (reż. Monika Strzępka, Teatr Polski we Wrocławiu 2011); *Utwór o Matce i Ojczyźnie* Bożeny Keff (reż. Jan Klata, Teatr Polski we Wrocławiu 2011); *Na Boga!* Jarosława Murawskiego (reż. Marcin Liber, Teatr Dramatyczny w Wałbrzychu 2013); *Nie-Boska Komedia* Krasieńskiego (reż. Adam Nalepa, Teatr Wybrzeże 2011) i naprawdę wiele wiele innych... Wobec tych spektakli masowych protestów nie było... Skąd więc ten zmasowany atak i protest przeciwko przedstawieniu Garcíi? Powiedziane to zostało już wielokrotnie, ale sens całości

---

<sup>5</sup> Tamże, s. 6.

<sup>6</sup> Zob. T. Cyz, *Bóg robi pod siebie. Pasja według Castellucciego*, „Dwutygodnik.com” 2011, nr 68. Dostępny pod adresem: <http://www.dwutygodnik.com/arttykul/2775-bog-robi-pod-siebie-pasja-wedlug-castellucciego.html> [dostęp 18.07.2014].

<sup>7</sup> R. García, *Żadna „cenzura” katolicka nie ma mocy prawnej i demokratycznej, żeby czegoś zakazać*, rozm. przepr. M. Lizut. Dostępny pod adresem: [http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103089,16232083,Lizut rozmawia z Garcia Żadna cenzura katolicka.html#MT](http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103089,16232083,Lizut%20rozmawia%20z%20Garcia%20Zadna%20cenzura%20katolicka.html#MT) [dostęp: 18.07.2014].

<sup>8</sup> M. Beylin, *Niemoc*, „Dialog” 2014, nr 7-8, s. 16.

został moim zdaniem zagubiony. Protest zaczął się w Krakowie, kiedy dyrekcję Narodowego Starego Teatru przekazano Janowi Klacie i Sebastianowi Majewskiemu. Ich działalność – zanim jeszcze powstały zaprogramowane przez nich w repertuarze premiery i później po pierwszym niepełnym sezonie artystycznym – wywołała powszechne oburzenie. Środowiska związane z „Dziennikiem Polskim” i „krakowskimi konserwatystami” wypowiedziały wojnę nowej „lewackiej” dyrekcji Starego, przeciwstawiając ją „starym dobrem czasom”<sup>9</sup>. Dziennikarze, którzy oddali głos czytelnikom na łamach swojego dziennika, zapomnieli jednak, że przed Kłatą dyrektorem Starego był Mikołaj Grabowski – bynajmniej nie pokorny konserwatysta... Zapomnieli również, że Konrad Swinarski, na którego wielkość się powoływali, był jednym z najbardziej odsądzanych od czci reżyserów swoich czasów – za orgie na zniszczonym barokowym ołtarzu w *Nie-Boskiej komedii* Krasinśkiego czy „szopkowości” *Dziadów*. Później były protesty na *Do Damaszkę* w reżyserii dyrektora (XI 2013) i zmasowana akcja przeciwko przygotowywanej premierze *Nieboskiej komedii* Olivera Frłjcia (XII 2013). Wówczas strony konfliktu wyraźnie się spolaryzowały. Albo należało się do obozu „konserwatystów”, albo było się „lewakiem”... I ten konflikt przeniósł się na całą Polskę. Dotknął władz i działalności Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie, przetoczył się przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego... Nagle wszyscy politycy stawali się znawcami teatru i wypowiadali się, jaka powinna być sztuka...

Protesty wokół *Golgota Picnic* i *Golgota Picnic – zrób to sam* (VI 2014) nie są wcale tak dalekim echem wydarzeń w Krakowie – tym bardziej, że te same osoby, które oponowały przeciwko nowej dyrekcji, pojawiły się też przed teatrem, żeby zablokować wejście widzom udającym się na czytanie sztuki *García* w reżyserii Marcina Libera w Starym. Wówczas na transparentach były hasła „Solidarności” i polityczne prztyczki w ekipę rządzącą. Sztuka zesłała na dalszy plan protestów...

Kiedy wybierałem się na czytanie w Gdańsku, reżyserowane przez Adama Nalepę, marzyłem o debacie, platformie do rozmowy. Zawiodłem się srogo – zanim czytanie rozpoczęło się, tajemnicza dziewczyna zaczęła rozpylać śmierdzący gaz w dusznym pomieszczeniu Świetlicy Krytyki Politycznej. Wówczas skończyła się moja nadzieja na dialog. Od tego momentu wszyscy zachowywali czujność, żeby móc natychmiastowo zareagować na następne ekscesy. Zza okna dochodziła głośnie modlitwa i pieśni

---

<sup>9</sup> Zob. R. Stanowski, *Kraków. Dziennik Polski inicjuje dyskusję o Starym Teatrze*. Dostępny pod adresem: <http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/170524.html> [dostęp 18.07.2014].

– patriotyczne i religijne, których celem było zagłuszenie aktorów Teatru Wybrzeże, czytających sztukę. Tymczasem reżyserujący Adama Nalepa wybrał najmniej inwazyjną formę wspólnej lektury tekstu Garcíi. Aktorzy nie mieli narzucać żadnej interpretacji – czytali „na sucho”... Raz po raz dziwili się wypowiedzanym frazom, obruszali się – byli wśród nich katolicy – ale wciąż czytali, bo rozumieli, że dopiero po zapoznaniu się z całością można mieć wyrobioną opinię. Takie były głosy w późniejszej dyskusji – zdystansowane, pełne wątpliwości, o co jest ta afera? Czy to naprawdę warto jest takiego wysiłku? Jednak te głosy mogły pojawić się dopiero po czytaniu, po zapoznaniu się z treścią.

Ważne jest również to, żeby „obrażonym” nie odbierać pola do protestów. Mają do nich prawo. Jest tylko jeden warunek – wiedza przeciwko czemu się protestuje. To bardzo mocno wypunktował Dariusz Kosiński – zarówno w artykule dotyczącym tych wydarzeń<sup>10</sup>, jak i w studium zająć spod Pałacu Prezydenckiego w Warszawie w 2010 roku, przeprowadzonym przy pomocy narzędzi performatyki i antropologii widowisk<sup>11</sup>. Protestować można, protest jednak nie może odbywać się jako zastraszanie i przekłamywanie.

Wydarzenia te pokazały bardzo niebezpieczny potencjał do polaryzacji, który drzemie w naszym społeczeństwie. Z jednej strony mamy w Konstytucji zapis o wolności i nieskrępowanej wypowiedzi artystycznej. Z drugiej – argument o zakazie obrażania uczuć religijnych. Konflikt wokół *Golgota Picnic* nie miał jednak podkładu prawnego, ponieważ protestujący nie wybrali drogi sądowej do dochodzenia swoich racji. Co więcej nie mieliby nawet do niej podstaw – jak bowiem można czuć się obrażonym, nie wiedząc przez co? Protestujący sami siebie wykluczyli z debaty i dowiedli swojej ignorancji<sup>12</sup>. Gdyby rzeczywiście zostali obrażeni sztuką Rodriga Garcíi – mieliby pełne prawo wnieść oskarżenie do prokuratury i na drodze sądowej dochodzić swoich racji. Do tego jednak nie doszło przed planowaną prezentacją na festiwalu Malta w Poznaniu – teraz natomiast próbują straszyć teatry i artystów, którzy przeprowadzili publiczne czytania *Golgoty Picnic*, doniesieniami do prokuratury za „udział”. To wciąż ta sama strategia straszenia, która nie ma poparcia merytorycznego, czy nawet faktycznego, bo o ile wiem – dotąd żadne zawiadomienie do prokuratury nie wpłynęło...

---

<sup>10</sup> Zob. D. Kosiński, *Dlaczego protestujemy*. Dostępne pod adresem: <http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/185548.html>[dostęp 18.07.2014].

<sup>11</sup> Zob. Tenże, *Teatra polskie. Rok katastrofy*, Warszawa-Kraków 2013.

<sup>12</sup> „Uderza [...] ogromny upór w podtrzymywaniu własnej ignorancji i czynienia z niej atutu – protestujący wielokrotnie twierdzili, że nie muszą widzieć spektaklu, żeby wiedzieć, czym jest”. Za: K. Wałigóra, dz. cyt., s. 7.

W całej aferze najgorszy jest fakt odsunięcia na boczny tor rzetelnej krytyki dzieła artystycznego Garcíi. Nawet pomimo tego, że jego tekst dzięki aferze dotarł do o wiele większej rzeszy odbiorców (za sprawą czytań i publikacji na łamach „Gazety Wyborczej”<sup>13</sup>) niż stałoby się to po kilku zamkniętych pokazach festiwalowych, dyskusja sprowadziła się do konfliktu światopoglądów. *Golgota Picnic* ostatecznie nie została pokazana na żywo w kształcie zaprogramowanym przez reżysera na poznańskiej Malcie. Odbyły się wyłącznie projekcje. Przez zapośredniczenia ucierpiała więc sama sztuka – podobnie jak miało to miejsce ze spektaklem Castellucciego, który nie został poddany rzetelnej krytyce<sup>14</sup>.

Czy więc nigdy nie będzie pola do merytorycznej dyskusji bez podziałów na „lewaków” i „konserwatystów”? Czy wszyscy nie możemy być Polakami i wspólnie porozmawiać, nie próbując się zagłuszać? Na jakim gruncie mogłaby powstać przestrzeń do debaty publicznej w polskim teatrze? Pytania pozostają otwarte...

#### SUMMARY

132

#### **We are one nation, aren't we? On Rodrigo Garcia's "Golgota Picnic" affair in Poland**

Tomasz Kaczorowski describes the atmosphere after cancellation (because of Catholics protests in Poland) “Golgota picnic” performance by Rodrigo Garcia on international festival MALTA in Poznań

#### KEYWORDS:

Golgota, theatre, Poland, Garcia, nation, politics, church

---

<sup>13</sup> R. Garcia, *Golgota Picnic*, „Gazeta Wyborcza” 27.06.2014.

<sup>14</sup> Por. K. Wąligóra, dz. cyt., s. 9.

BIBLIOGRAPHY:

Beylin M., *Niemoc*, „Dialog” 2014, nr 7-8.

Cylka T., *Arybiskup Gądecki ostro przecimko „Golgota Picnic”*, „Gazeta Wyborcza Poznań” 16.06.2014.

Cyz T., *Bóg robi pod siebie. Pasja według Castellucci*, „Dwutygodnik.com” 2011, nr 68.

García R., *Golgota Picnic*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 27.06.2014.

García R., *Żadna „cenzura” katolicka nie ma mocy prawnej i demokratycznej, żeby czegoś zakazać*, rozm. przepr. M. Lizut. Dostępny pod adresem:

[http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103089,16232083,Lizut\\_rozmawia\\_z\\_Garcia\\_\\_\\_Zadna\\_\\_cenzura\\_\\_katolicka.html#MT](http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103089,16232083,Lizut_rozmawia_z_Garcia___Zadna__cenzura__katolicka.html#MT) [dostęp: 18.07.2014].

Kosiński D., *Dlaczego protestujemy*. Dostępne pod adresem:

<http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/185548.html> [dostęp 18.07.2014].

Kosiński D., *Teatra polskie. Rok katastrofy*, Warszawa-Kraków 2013.

Stanowski R., *Kraków. Dziennik Polski inicjuje dyskusję o Starym Teatrze*. Dostępny pod adresem:

<http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/170524.html> [dostęp 18.07.2014].

Waligóra K., *L’Affaire Castellucci*, „Didaskalia” 2013, nr 118.